Japonka Akiko – Egzotyka w polskich Gorcach – sierpień 2006

Bardzo dawno temu, będąc na wycieczce szkolnej w Gorcach, zobaczyłam na progu góralskiej chaty Japonkę. Myślałam, że to fata morgana, ale była z krwi i kości, a także ubrana w ładne kimono. Moja pamięć zakodowała ten egzotyczny fakt i poszliśmy szlakiem dalej. Jakoś pół roku temu przeczytałam w „Angorze" artykuł opisujący losy dzielnej japońskiej kobiety, która mieszka w polskich górach i wytrwale realizuje swoje cele. Ta Japonka, jak donosił artykuł, 17 lat temu zakochała się w polskim studencie, zostawiła męża i dzieci, spakowała manele, zabrała trochę chodliwego towaru i przyjechała do Polski układać sobie życie w polsko-japońskim związku. Romantyczne uczucie z czasem prysnęło jak mydlana bańka. Nie chciała do Tokio wracać, więc upatrzyła sobie w głuszy leśnej polanę i postanowiła na niej wybudować swój dom. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Zaimponowała mi ta zdeterminowana kobieta. Ciekawa byłam jej i życia, jakie obecnie prowadzi. Postanowiłam ją odszukać i osobiście przekazać moje uznanie dla osiągniętych celów, mimo przeciwności losu i kulturowych różnic.
Ale jak znaleźć tę Japonkę? Nasze Gorce są rozległe i trudno w nich namierzyć tę jedyną chatę, w której mieszka. Na początek skorzystałam z Internetu, który pokazał mi numery telefonów do różnych górskich pensjonatów, schronisk i hoteli w Zakopanem, Poroninie, Szczawnicy etcetera.

W wolne od pracy chwile o mało co nie puściłam z torbami mojego budżetu, wykonując dziesiątki telefonów z pytaniami czy ktokolwiek ją widział, ktokolwiek cos wie. Osoba Japonki intrygowała mnie. Przez te wszystkie lata, jak opisywał artykuł, samotnie zmagała się z piętrzącymi się przed nią trudnościami, na jakie napotykała w polskiej rzeczywistości. Nie zrażały ją jednak żadne progi i bariery. Wręcz przeciwnie, w zwrotnej do autora artykułu odpowiedzi napisała, że czuje się w kraju nad Wisłą jak u siebie w domu.

W każdym razie po dwóch dniach wytrwałej akcji telefonicznej i poszukiwań od Annasza do Kajfasza dowiedziałam się od pewnej kelnerki z górskiej restauracji, że „moja" Japonka ma na imię Akiko i najlepiej o nią pytać goprowców. Znają polskie góry jak własną kieszeń oraz prawie wszystkie chaty na szlaku.
Tatrzańscy goprowcy nic o Japonce nie słyszeli, pienińscy też, ale za to beskidzcy stanęli na wysokości zadania. Zakomunikowali mi: „Jest tu Japonka, żyje na polanie powyżej wsi Harklowa, na szlaku do Turbacza i podobno nawet ma swoją stronę internetową". To była ta informacja, na którą czekałam. Dalej już było z górki.
Włączyłam w sieci stronę Akiko i nieśmiało wykonałam ostatni już telefon – tym razem do jej domu. To była piękna chwila, usłyszałam ciepły sympatyczny głos z obcym akcentem i ucieszyłam się, że mogę chociaż telefonicznie przekazać swoje uznanie dla jej hartu ducha.
Była miło zaskoczona moim telefonem. Powiedziała, że to co robi, ktoś może odbierać jako spektakularne czy nawet zwariowane, ale ma taką naturę i stara się zawsze realizować swoje cele i marzenia.
Obiecałam Akiko, że wkrótce do niej przyjadę, aby się chociaż przywitać i zjeść u niej japoński przysmak. Bo muszę Ci powiedzieć, że jej dom to już nie zwyczajna góralska chata, lecz ekskluzywny pensjonat z miejscami noclegowymi i najprawdziwszym japońskim menu.
Należało tylko moje nogi niechętne do górskiej wędrówki namówić i we wsi Harklowa u górali samochód na czas mojej wspinaczki zabezpieczyć.

Szłam bez szemrania wąskim zalesionym żlebem, który 17 lat temu Akiko wyrąbać musiała, jeśli chciała budulec na polanę dowieźć. Znając polskie realia, wyobrażałam sobie, jakim trudnościom musiała sprostać, ile zamkniętych drzwi otworzyć, ile wysiłku poświęcić na urzędowe zgody i przepisy, kruczki prawne i biurokratyczną niechęć do tego co inne, niekonwencjonalne, niepospolite. Może nawet sepuku jej po głowie chodziło? W każdym razie zbójników z pewnością się nie bała i nocy bezgwiezdnych także.
Po przejściu kilku kilometrów znalazłam się na zielonej polanie, którą Akiko nazwała Ariake - po japońsku oznacza to miejsce, gdzie znika księżyc, a wschodzi słońce.
Dzień był piękny, zapachy lasu zachęcające, jagody pragnienie koiły i chęć poznania tej niezwykłej kobiety rekompensowała trudy przyjścia w to miejsce.

Akiko ma dom duży, z gontami a jakże, dla 24 gości z Polski i zagranicy. Przy domu jest wszystko, co potrzebne do życia w tej głuszy. Dotrzeć do niej można tylko pieszo wspinając się szlakiem na Turbacz albo terenowym samochodem. Jeśli ktoś zapragnie ją odwiedzić, wówczas zgłasza to telefonicznie, rezerwuje nocleg i w dniu przyjazdu Akiko odbiera osobę przy kościółku w Harklowej i swoim jeepem wywozi do siebie na wzgórze.

Taki jest adres strony internetowej Akiko. Zawiera wszystkie potrzebne informacje a nawet dokładną mapką dojazdową do wsi Harklowa:
http://www.akiko.pl/

Jestem już na miejscu. To dom Akiko.

Trudno było co do godziny danego dnia umówić się z Akiko. Ona ma swoje różne sprawy, a ja też nie wiedziałam, jak mi się komunikacja ułoży. Zaprosiła mnie i to było najważniejsze.
Wszystko wokół zadbane, wypielęgnowane.

Często w swój narodowy strój ubrana serwuje przybyłym potrawy z kraju Kwitnącej Wiśni, a z równym zapałem ogórki polskie i grzyby marynuje czy konfitury zaprawia. Ceny ma europejskie, ale jak się chleb wywozi taki kawał pod Turbacz, to i jego smak kosztowniejszy być musi. Sprowadza też produkty z Japonii, bo nie wszystkie dostać może w polskich delikatesach.
Wodę czerpie z ujęcia głębinowej studni, do której się dokopała niedaleko domu. Ma też swoje własne pstrągi i godny prawdziwej gospodyni inwentarz: barany, koźlaka, kury, trzy owczarki podhalańskie i pięć kotów. Dba o tę zwierzynę bardzo i po polsku do nich mówi, bo się nauczyła naszego języka w szkole z chęci i konieczności.

Mieszka z córką, Nobu, z pierwszego japońskiego związku i obie ten pensjonat prowadzą. Nobu poślubiła Polaka. Akiko jej po góralsku wesele urządziła, a wkrótce polsko-japońska wnuczka, Julia, przyszła na świat. Słodko sobie spała gdy tam byłam.

Akiko zatrudnia do pomocy panią Marię oraz „złotą rączkę" konserwatora, który jej wszystkie męskie prace wykonuje. Posesję wciąż rozbudowywuje, nowe trendy wprowadza i przyjezdnych gości kolejnymi atrakcjami zaskakuje.
Wodę podgrzewają baterie słoneczne. Jacuzzi i basen też tu jest, a w salonie fortepian nastrojony stoi, gdyby jakiś pianista do niej zawitał. Nawet przyjezdne dzieci mają tu bawialnię z mnóstwem gier i zabawek. Istny Eden na góralskim szlaku.

Akiko nie zastałam. Musiała w ważnej sprawie pojechać do miasta i miała wkrótce wrócić. Tymczasem pani Maria na moją serdeczną prośbę dom i całe obejście mi pokazała i opowiedziała mi, jak radzą sobie tutaj z dala od ludzi i miejskiego zgiełku. Spędziłyśmy przyjemnie czas i dzięki temu, czego się dowiedziałam, mogę dobre słowo o Akiko posyłać dalej do innych życzliwych ludzi.
W salonie Akiko.

Z panią Marią.

Akiko spraw na głowie ma dziesiątki, bo jest otwarta na potrzeby mieszkańców wsi Harklowa i z nią sąsiadujące. Napisze podanie, pomoże załatwić jakąś urzędową sprawę. Jest bardzo społecznie zaangażowana i dobra w swej naturze. Ten japoński anioł w polskich Gorcach budzi szacunek i podziw za swą niezłomność i wytrwałość.

Przy kominku możesz ogrzać się zimą, a wiosną, latem i jesienią obserwować przez lunetę piękny widok na polskie góry.

Ukwiecony taras oferuje dodatkową przestrzeń do wypoczynku, nie tylko porannej kawy oraz rozmów.

Miejsce do relaksacji i zażywania sportu.

Akiko Miwa stała się nieformalną ambasadorką Polski w Japonii. Dzięki jej działalności wielu Japończyków tu przyjechało i poznało Harklową, Gorce oraz polską kulturę.
Jadalnia. Oczywiście też w stylu góralskim.

Pokój sypialny dla rodziny z dzieckiem.

Ogród Akiko jest połączeniem dwóch światów. Wśród gorczańskiej zieleni uprawia japońskie warzywa i zioła, które trafiają później na stół w jej kuchni. To nie tylko ogród, ale żywe laboratorium ekologii, gdzie tradycja Japonii spotyka się z naturą Podhala.

Kiedy tu byłam, gospodarstwo Akiko było w końcowej fazie tworzenia. Majster właśnie kończył budowę dachu na jednej z drewnianych szop.

Podziękowałam pani Marii za gościnę i za wszystko, co mi opowiedziała. W duchu liczyłam na to, że może w drodze powrotnej spotkam Akiko? To niezwykła osoba. Jest przykładem dla niejednej kobiety załamanej przeciwnościami losu. Długie lata do tego wszystkiego, co teraz ma, dochodziła, nic jej z nieba nie spadło.
Na pamiątkę mam wizytówkę Akiko.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy zszedłszy do wsi i zagrody, gdzie auto swoje zostawiłam, zobaczyłam samochód z logo Akiko! To ja na górze zastanawiam się, kiedy ona do domu wróci, a moja Japonka nieopodal Dunajca może siedzi i kompot z rabarbaru pije!

Córka górala zaprosiła mnie do domu. To była piękna chwila. Miałam przyjemność przywitać się z Akiko, poczuć jej wewnętrzny spokój i nacieszyć się garstką czasu, który został nam podarowany. Wyraziłam jej swój podziw dla jej młodzieńczego zapału i pożyczyłam powodzenia w realizacji kolejnych pomysłów.
Akiko Miwa.

Na pożegnanie poprosiłam ją o autograf na wizytówce. Trzymam ten kartonik w pudełku z cennymi pamiątkami i przypomina mi to niezwykłe spotkanie.

To był dla mnie jeden z piękniejszych dni tego roku. Zapewne i Ty znasz osoby, których życie może być godne podziwu. Tych osób jest wiele, a często pozostają z dala od blasku fleszów. Stanowią jednak dla nas ogromną wartość.
Pozdrawiam Cię serdecznie. Sajonara.
Renata Bednarz - Zielona Gałązka
www.renatabednarz.pl